

# Amnesty International krytykuje Polskę za migrantów z Białorusi

12 kwietnia 2022

Polskie władze arbitralnie zatrzymały prawie 2 tysiące osób ubiegających się o status uchodźcy, które przekroczyły granicę z Białorusią w 2021 r. Znęcano się nad wieloma z nich, poddając ich rewizjom osobistym, wymagającym rozebrania się do naga w niehigienicznych, przepełnionych ośrodkach dla cudzoziemców. Niektórym osobom przymusowo podawano środki uspokajające i stosowano wobec nich paralizator – poinformowała Amnesty International.

Ponadto, po przerwie zimowej, więcej osób ubiegających się o status uchodźcy znów próbuje przedostać się przez granicę polsko-białoruską. W Białorusi nie mają dostępu do środków finansowych z powodu międzynarodowych sankcji nałożonych na ten kraj. Ryzykują także prześladowania lub zatrzymanie przez białoruską policję z powodu nieuregulowanego statusu imigracyjnego. Na polskiej granicy napotykają ogrodzenie z drutu kolczastego i są wielokrotnie zawracani przez polską straż graniczną, czasami nawet po 20-30 razy.

„Osoby ubiegające się o status uchodźcy, które przekroczyły białoruską granicę z Polską, w tym wiele osób zmuszonych do tego przez białoruską straż graniczną, są obecnie przetrzymywane w brudnych, przepełnionych ośrodkach detencyjnych, gdzie strażnicy znęcają się nad nimi i odmawiają im kontaktu ze światem zewnętrznym” – powiedziała Jelena Sesar, badaczka Amnesty International. „To brutalne i poniżające traktowanie stoi w jawnej sprzeczności z ciepłym przyjęciem, jakie Polska oferuje przybywającym z Ukrainy. Zachowanie polskich władz nosi znamiona rasizmu i hipokryzji. Polska musi z równie wielką troską traktować zarówno osoby

przybywające z Ukrainy, jak i osoby z innych krajów, które przekraczają jej granice poszukując bezpieczeństwa”.

Polscy strażnicy graniczni systematycznie łapali i brutalnie wywozili osoby przekraczające granicę z powrotem do Białorusi, czasami grożąc im bronią. Zdecydowana większość osób, którym udało się uniknąć wywózki do Białorusi i złożyć wnioski o nadanie statusu uchodźcy w Polsce, jest automatycznie zatrzymywana, bez właściwej oceny ich indywidualnej sytuacji oraz wpływu, jaki zatrzymanie może mieć na ich zdrowie fizyczne i psychiczne. Często są przetrzymywani przez dłuższy czas w przepełnionych ośrodkach dla cudzoziemców, które zapewniają im niewiele prywatności i ograniczony dostęp do urządzeń sanitarnych, lekarzy, psychologów czy pomocy prawnej.

Prawie wszystkie osoby, z którymi Amnesty International przeprowadziła wywiady, powiedziały, że mierzą się z traumą po ucieczce z obszarów objętych konfliktem i wielomiesięcznym uwięzieniu na granicy białorusko-polskiej. Cierpieli również z powodu poważnych problemów natury psychicznej, w tym lęków, bezsenności, depresji, częstych myśli samobójczych, niewątpliwie spotęgowanych nieuzasadnionym pozbawieniem wolności. Dla większości z nich pomoc psychologiczna była niedostępna.

Wiele osób, z którymi rozmawiała Amnesty International, przebywało w strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców w Wędrzynie, który mieści do 600 osób. To ośrodek, w którym przełudnienie jest szczególnie dotkliwe – w pokojach o powierzchni zaledwie 8 metrów kwadratowych przetrzymywanych jest do 24 mężczyzn. W 2021 r. polskie władze zmniejszyły minimalną wymaganą powierzchnię w strzeżonych ośrodkach dla cudzoziemców z 3 metrów kwadratowych na osobę do zaledwie 2. Minimalna norma zalecana przez Radę Europy dotycząca powierzchni mieszkalnej w więzieniach i aresztach wynosi 4 metry kwadratowe na osobę.

Osoby przetrzymywane w Wędrzynie opowiadały, jak strażnicy witali nowych cudzoziemców słowami „witamy w Guantanamo”.

Wielu z nich było ofiarami tortur już w swoich ojczyznach, po czym doświadczyło wstrząsających przeżyć zarówno w Białorusi, jak i na granicy z Polską. Strzeżony ośrodek dla cudzoziemców w Wędrzynie stanowi część czynnej bazy wojskowej. Ściany z drutu kolczastego oraz nieustanny huk pojazdów opancerzonych, helikopterów i strzały oddawane podczas odbywających się w okolicy ćwiczeń wojskowych tylko pogłębiają traumę przetrzymywanych tam ludzi. „Przez większość dni budziły nas odgłosy czołgów i helikopterów, a następnie strzały i eksplozje. Czasami trwało to cały dzień. Perspektywa, że nie masz dokąd pójść, nie masz żadnych zajęć, które mogłyby cię od tego wszystkiego oderwać, ani miejsca na choćby krótką chwilę wytchnienia, jest nie do zniesienia. Po torturach w więzieniu w Syrii, groźbach wobec mojej rodziny, a następnie miesiącach w drodze, myślę, że w Wędrzynie zostałem ostatecznie złamany” – powiedział Amnesty International Khafiz, syryjski uchodźca.

W strzeżonym ośrodku dla cudzoziemców w Lesznawoli zatrzymani mówili, że sposób, w jaki traktowali ich strażnicy sprawił, że czuli się odczłowieczeni. Personel zwracał się do zatrzymanych po numerze sprawy zamiast po imieniu i stosował dotkliwe kary, w tym izolację, za proste prośby, takie jak prośba o ręcznik lub więcej jedzenia.

Prawie wszystkie osoby, z którymi przeprowadzono wywiady, zgłaszały, że były ciągle lekceważone i obrażane, kierowano do nich rasistowskie uwagi, a także dopuszczano się wobec nich innych praktyk wskazujących na znęcanie się psychiczne.

Mężczyźni, z którymi rozmawiała Amnesty International, jednogłośnie skarżyli się na sposób, w jaki przeprowadzano rewizje ciała. Kiedy byli przenoszeni z jednego ośrodka detencyjnego do drugiego, w każdym z nich byli zmuszani do poddania się rewizji osobistej. Wymagano rozebrania się do naga, mimo że przez cały ten czas przebywali pod opieką państwa. W Wędrzynie ludzie opowiadali o nadużyciach związanych z przeszukiwaniem. Przykładowo wszyscy nowo przyjęci cudzoziemcy trzymani są razem w pomieszczeniu, wymaga

się od nich zdjęcia całej odzieży i każe im się wykonywać przysiady dłużej niż to konieczne do przeprowadzenia legalnej kontroli.

### Brutalne przymusowe deportacje

Amnesty International przeprowadziła wywiady z kilkoma osobami, które zostały przymusowo wydalone, a także z tymi, które uniknęły powrotu i przebywają w ośrodku w Polsce. Wiele z nich powiedziało, że polscy strażnicy graniczni, którzy przeprowadzali deportacje, zmuszali ich do podpisywania dokumentów w języku polskim. Jak podejrzewali, zawierały one obciążające informacje w celu uzasadnienia ich powrotu. Mówili również, że w niektórych przypadkach Straż Graniczna używała nadmiernej siły, np. raziła ludzi paralizatorami, krępowała kajdankami, a nawet przymusowo podawała środki uspokajające.

Władze próbowały siłą wydalić Yezdę, 30-letnią Kurdyjkę, wraz z mężem i trójką małych dzieci. Po otrzymaniu informacji, że rodzina zostanie odesłana do Iraku, Yezda wpadła w panikę, krzyczała i błagała strażników, by ich nie zabierali. Groziła, że odbierze sobie życie. „Wiedziałam, że nie mogę wrócić do Iraku i byłam gotowa umrzeć w Polsce. Kiedy tak płakałam, dwóch strażników skrępowało mnie i mojego męża, związało nam ręce za plecami, a lekarz dał nam zastrzyk, który sprawił, że byliśmy bardzo słabi i senni. Nie byłam w pełni świadoma, ale słyszałam płacz i krzyki moich dzieci, które były z nami w pokoju”. „Poproszono nas o przejście przez ochronę lotniska, a strażnicy powiedzieli nam, że mamy zachowywać się jak na pokładzie samolotu. Ale ja odmówiłam. Pamiętam, że zauważyłam, że nie mam nawet butów, bo w obozowym chaosie zsunęły mi się z nóg. Nie myślałam trzeźwo, nie widziałam męża ani dzieci, ale pamiętam, że wepchnięto mnie do samolotu, który był pełen ludzi. Wciąż płakałam i błagałam policję, żeby nas nie zabierała”. Yezda powiedziała, że złamała nogę, walcząc ze strażnikami, którzy próbowali wsadzić ją do samolotu. Yezda i jej rodzina zostali odesłani do Warszawy po tym, jak linie lotnicze odmówiły przewiezienia ich do Iraku. Na razie

pozostają w obozie w Polsce.

Wolontariuszom i aktywistom zakazano przekraczania granicy polsko-białoruskiej, a niektórzy z nich są ścigani pod zarzutami pomocy w jej przekroczeniu. W marcu aktywiści, którzy pomagali ludziom zarówno na granicy Polski z Ukrainą, jak i z Białorusią, zostali zatrzymani w związku z udzielaniem ratującej życie pomocy uchodźcom i migrantom na granicy z Białorusią. Grożą im poważne zarzuty.

20 marca władze białoruskie podobno zlikwidowały obóz znajdujący się w magazynie w białoruskiej wsi Bruzgi. Blisko 700 uchodźców i migrantów, w tym wiele rodzin z małymi dziećmi oraz osoby cierpiące na ciężkie choroby i osoby z niepełnosprawnością zostały zmuszone opuścić swoje dotychczasowe schronienie. W 2021 roku w magazynie tym przebywało kilka tysięcy osób. Ludzie, którzy zostali eksmitowani z magazynu, nagle znaleźli się w lesie, próbując przetrwać w ujemnych temperaturach bez schronienia, jedzenia, wody i dostępu do opieki medycznej. Wielu z nich pozostało w lesie i codziennie doświadcza przemocy ze strony białoruskiej straży granicznej, która używa psów i przemocy, by zmusić ludzi do przekroczenia granicy z Polską.

„Setki ludzi uciekających przed konfliktami na Bliskim Wschodzie i w innych częściach świata pozostają uwięzione na granicy białorusko-polskiej. Polski rząd musi natychmiast zaprzestać stosowania wywózek. Są one nielegalne, bez względu na to, jak rząd próbuje je uzasadnić. Społeczność międzynarodowa – w tym UE – musi domagać się, by osoby uwięzione na granicy Polski z Białorusią miały taki sam dostęp do terytorium UE, jak wszystkie inne grupy szukające schronienia w Europie” – powiedziała Jelena Sesar.

Źródło: [Amnesty.org.pl](https://www.amnesty.org.pl)

# Komentarz „Wołnych Mediów”

Organizacja Amnesty International nie jest organizacją apolityczną, co widać na przykładzie jej działań ws. łamania praw człowieka na Ukrainie. Do dziś nie wypowiedziała się ws. torturowania ludzi przywiązywanych do słupów za kradzieże z głodu – choć kilka tygodni temu zadałem pytanie w tej sprawie rzecznikowi prasowemu AI. Jeśli AI tak bardzo zależy na imigrantach na Białorusi – dlaczego nie zorganizuje im lotów z Białorusi do dowolnego miasta świata? To bogata organizacja, która ma polityczne wpływy wśród wielu zachodnich partii lewicowych i może również uruchomić zbiórkę pieniężną na pokrycie kosztów transportowych. Ale nic nie robią, poza politykowaniem, pisanie raportów i listów.